

Eksperyment wołyński – pojednanie na przekór wszystkim

7 maja 2016

Pod koniec lat 1920. wojewoda Wołynia Henryk Józewski wdrożył nową politykę wobec mniejszości. Chciał pozyskać lojalność Ukraińców poprzez akceptację ich aspiracji narodowych. Trwał w tym postanowieniu mimo nagonki ze strony wojska, dużej części polskiego społeczeństwa i sabotażowych działań ukraińskich nacjonalistów.

Henryk Józewski, wojewoda wołyński 1928-1938 i pomysłodawca eksperymentalnej polityki wobec mniejszości ukraińskiej (fot. A. Urbanowicz, ze zbiorów NAC, Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny – Archiwum Ilustracji, sygn. 1-A-2910-2). Wołyń, Równe, listopad 1937 roku. Pod patronatem Henryka Józewskiego zbiera się posiedzenie Wołyńskiego Zjednoczenia Ukraińskiego. Na polecenie wojewody sala przyozdobiona zostaje portretami marszałka Piłsudskiego oraz atamana Petlury. Obok biało-czerwonej flagi wisi błękitno-żółta. Zebrani odśpiewują polski i ukraiński hymn narodowy. Józewski witany jest gromkimi okrzykami: „Sława!”.

Na takie gesty administracji wielu Polaków patrzyło z niesmakiem. Ukraińscy nacjonałiści coraz silniej dawali się państwu we znaki, organizując kolejne zamachy terrorystyczne. Zaledwie kilka lat wcześniej zamordowali ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego. W naturalny sposób w kraju narastała niechęć do kłopotliwej mniejszości, a tym samym również do idącego jej na ustępstwa wojewody Józewskiego. Wśród prawicy pojawiały się oskarżenia o zdradę.

Były to ostatnie podrygi eksperymentu wołyńskiego. Projekt tzw. „asymilacji państwowej”, który miał obudzić w Ukraińcach

lojalność wobec II Rzeczypospolitej na drodze akceptacji ich aspiracji narodowych, wywoływał coraz większe kontrowersje. Śmierć marszałka Piłsudskiego w 1935 roku oznaczała z kolei utratę jego najpotężniejszego patrona. Józewski miał zostać wkrótce zmuszony do ustąpienia ze stanowiska.

KŁOPOTLIWA MNIEJSZOŚĆ, KŁOPOTLIWE WOJEWÓDZTWO

W granicach odrodzonego państwa polskiego znalazło się blisko 5 milionów Ukraińców. Stanowili oni aż 16% wszystkich obywateli kraju. Skoncentrowani na Kresach Wschodnich, w niektórych regionach okazywali się przytłaczającą większością. Odmienne religia oraz język sprzyjały ich poczuciu odrębności, a choć konstytucja marcowa każdemu dawała równe prawa, w praktyce Polacy tworzyli grupą uprzywilejowaną. W województwach takich jak Wołyń, gdzie na dziesięciu mieszkańców siedmiu było Ukraińcami, raziło to bardziej niż gdzie indziej. Polskość reprezentowali tam głównie policjanci, żołnierze i nauczyciele.

Wśród mniejszości, w pamięci której żywe pozostawało wspomnienie niepodległości, wywoływało to zrozumiałą frustrację. Choć stłumione przez klęskę 1920 roku, pragnienie budowy suwerennego państwa tkwiło w Ukraińcach nadal, powodując wrogość wobec II Rzeczypospolitej, którą część z nich postrzegała w kategoriach okupanta. Wprawdzie stopień uświadomienia narodowego na Wołyniu był zdecydowanie mniejszy niż na przykład w Galicji, gdzie od końca lat 20. działalność rozwijała ekstremistyczna Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), ale i tutaj ludzie niechętnie spoglądali na tworzenie się struktur państwa polskiego.

W warunkach powszechnej wołyńskiej biedy dla większości Ukraińców niezwykle atrakcyjną alternatywą wydawał się komunizm. Sowiecka propaganda nie ustawała w wysiłkach, by wykorzystać to do destabilizacji wschodniej ściany Polski. Działająca nielegalnie Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy (KPZU) zachęcała niespokojną mniejszość do wypowiedzenia

posłuszeństwa władzom, w swoich postulatach posiłkując się hasłami narodowościowymi. Obiecywała samostanowienie i sprawiedliwą reformę rolną. Jak głosiła, podczas gdy w opresyjnej i faszystowskiej Rzeczypospolitej Ukraińcy znajdowali się pod panowaniem polskiego pana, po drugiej stronie granicy rządził chłop i robotnik.

Aspiracje niepodległościowe tak licznej mniejszości, o interesach zdawałoby się sprzecznych z polską racją stanu, podjudzanej w dodatku przez wrogą agenturę, stanowiły zagrożenie dla bezpieczeństwa i stabilności II Rzeczypospolitej.

Sam Wołyń stwarzał zresztą problemy nie tylko natury politycznej. Było to bowiem jedno z najbardziej zacofanych województw w kraju. Rządy caratu odcisnęły na nim swoje piętno, a kolejne konflikty – I wojna światowa, rosyjska wojna domowa, wreszcie wojna polsko-bolszewicka – doszczętnie go zrujnowały. W 1921 roku żadne miasto regionu nie miało regularnej sieci ulic, jedynie Ostróg dysponował kanalizacją, a elektryczność posiadały tylko trzy większe ośrodki. Zatrwał też blisko 70-procentowy odsetek analfabetów. Poziom rolnictwa, z którego głównie utrzymywali się miejscowi, pozostawiał wiele do życzenia. Gospodarstwa były relatywnie duże, ale na reformie rolnej i parcelacji majątków ziemskich bardziej niż Ukraińcy skorzystali Polacy, co wystarczyło, żeby przysłonić tym pierwszym korzyści z przeprowadzonych zmian. W efekcie wołyńscy chłopci nie widzieli sensu płacenia podatków, nie dostrzegali też wartości polskich instytucji.

DWIE WIZJE

Endecja, która na początku lat 1920. znalazła się u steru rządów, usiłowała zdusić obcy żywioł. Nie uznawała zresztą w pełni – w gruncie rzeczy kształtującej się jeszcze – narodowości ukraińskiej, a w jej przedstawicielach widziała po prostu Rusinów. Wychodziła z założenia, że najlepszym rozwiązaniem potencjalnego problemu ich nielojalności będzie

stopniowa polonizacja. Wysiłki w tym kierunku podejmowała na drodze administracyjnej i poprzez modernizację Kresów. Pragnęła wpoić niepiśmiennym masom na wschodzie kraju dojrzałą świadomość polityczną, utożsamiając nowoczesność z asymilacją. Wychowani przez nią młodzi Ukraińcy mieli stać się Polakami. I tak, dla przykładu, wprowadzone w 1924 roku szkoły utrakwistyczne, z definicji dwujęzyczne, w praktyce okazały się narzędziem ograniczania ukraińskiego szkolnictwa i promowania polskości. Wyniki plebiscytów, do jakich klas miałyby uczęszczać lokalna młodzież, były ignorowane.

Polska kultura nie okazała się jednak dla Ukraińców wystarczająco atrakcyjna. Nawet bardziej wykształceni z nich oddawali w wyborach głos na przedstawicieli swoich partii narodowych. Porażka założeń władz na tym polu frustrowała prawicę i radykalizowała jej postawę.

Endeckiej polityce wobec mniejszości sprzeciwiali się piłsudczycy, zwłaszcza zaś przedstawiciele ruchu prometejskiego: Tadeusz Hołowko oraz Henryk Józewski. W ramach swojego projektu politycznego dążyli oni do skoordynowanej współpracy wszystkich narodów podbitych przez Związek Sowiecki. W separatyzmie upatrywali szansy na rozpad wrogiego mocarstwa od środka. Podobnie jak prawica, dostrzegali budzącą się ukraińską tożsamość, ale zamiast ją zwalczać, pragnęli skanalizować te aspiracje w dogodnym dla Polski kierunku. Była nim zaś wspólna walka z Sowietami i wskrzeszenie z kontrolowanych przez komunistów ziem zaprzyjaźnionej z Warszawą Ukraińskiej Republiki Ludowej (URL). To właśnie na petlurowcach, zwolennikach emigracyjnego rządu tego upadłego w 1920 roku państwa, opierali się w swojej koncepcji porozumienia.

NA KRESACH WSCHODNICH ROZSTRZYGAJĄ SIĘ LOSY POLSKI JAKO MOCARSTWA

Zamach majowy w 1926 roku przyniósł nadzieję na zmianę dotychczasowej polityki wobec Ukraińców. Hołowko i Józewski

dostali od Piłsudskiego szansę na realizację dzieła swojego życia. Ten pierwszy zaczął współorganizować sprzyjający mniejszościom Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem (BBWR), drugi zaś wyjechał w 1928 roku do Łucka, by objąć urząd wojewody wołyńskiego. Na stanowisku tym trwał aż dziesięć lat, co stanowiło ciągłość wyjątkową, tak w skali regionu jak i kraju.

Zarządzany przez Józewskiego Wołyń miał się stać poligonem doświadczalnym dla idei polsko-ukraińskiego zbliżenia. Grunt pod przyszłe porozumienie stworzył jego poprzednik, Władysław Mech, któremu sanacja powierzyła pieczę nad regionem niemal bezpośrednio po przejęciu władzy. Zachęcał on Ukraińców do poparcia Rzeczypospolitej w zamian za lokalną politykę tolerancji. W odniesieniu do większości ludności województwa używał terminu „ukraińska”. Potwierdzeniem jego skuteczności i rosnącego wpływu na mieszkańców regionu był wynik wyborów parlamentarnych w 1928 roku. BBWR, który w skali kraju uzyskało 25% poparcie, na Wołyniu zdobyło blisko połowę wszystkich głosów.

W przypadku sukcesu polityki ustępstw na szczeblu lokalnym Hołówko miał nadzieję rozciągnąć jej założenia na resztę Kresów i objąć nią również Białorusinów. Wydawało się, że pomysł ma szanse powodzenia. W grudniu 1929 roku Józewski przedstawił założenia swojego eksperymentu pozostałym wojewodom wschodniej ściany Rzeczypospolitej. Z ledwo skrywaną ekscytacją napisał później do Hołówki o poparciu dla swojego projektu. W rzeczywistości jednak polska opinia publiczna daleka była od entuzjazmu. Nowy władca Wołynia wyraźnie szedł w tej kwestii pod prąd europejskim i krajowym tendencjom nacjonalistycznym. Stwierdzał doniośle: „Na Kresach Wschodnich rozstrzygają się losy Polski jako mocarstwa, tu zapadnie wyrok, czym będzie Polska w dziejach Europy, jaka będzie jej rola w przyszłym układzie stosunków na najbliższym Wschodzie.”

Praca do wykonania była duża. Ukraińscy chłopci, niezależnie nawet od swoich sympatii bądź antypatii, cechowali się

zupełnie odmienną niż Polacy mentalnością. Kiedy w 1929 roku Wołyn odwiedził prezydent Mościcki, by udzielić wojewodzie poparcia dla jego planu reform, został powitany w bardzo nietypowy sposób. Jak donosił z pewną konsternacją wywiad wojskowy: „Mniej oświecone elementy potraktowały głowę państwa jak polskiego cara (...) W czasie pobytu prezydenta w Łucku wioskowe delegacje przedstawiały swoje prośby, klęcząc z rękami uniesionymi do góry, a kartki z wnioskami spoczywały na głowach petentów.”

IDEAŁY RZECZYPOSPOLITEJ OBOJGA NARODÓW

Polska elita polityczna, tak endecka jak piłsudczykowska, dążyła do zmodernizowania Wołynia. W ciągu pierwszego dziesięciolecia niepodległości władze zbudowały tam 114 szkół podstawowych, jedną szkołę średnią, trzy szpitale, oraz dziesięć budynków użyteczności publicznej. Wszystkie ważniejsze miasta zelektryfikowano, założono też sieć telefoniczną. Powoli rozwijała się komunikacja. W 1937 utworzono dworzec autobusowy w Równem, a dwa lata później w Łucku. Odsetek dzieci chodzących do szkoły wzrósł natomiast z około 15 do 70%.

Józewskiemu przeszkadzało jednak, że dotychczasowa modernizacja nie niosła za sobą integracji polsko-ukraińskiej. Wojewoda nie chciał traktować postępu i edukacji jako narzędzi, które przemienią region w etnicznie polski, tak jak zamierzali endecy. Przeciwnie, nowoczesność oznaczała dla niego zdrową koegzystencję miejscowych Polaków, Żydów i Ukraińców. Klucz do sukcesu województwa miał tkwić w jego wielonarodowym charakterze. Za wzór Józewski stawiał sobie pod tym względem Rzeczpospolitą Obojga Narodów.

Dlatego też wkrótce po objęciu urzędu zaczął dawać odpór dotychczasowym praktykom polonizacji szkół. Uważał, że powinny one być dwujęzyczne, nie tylko nominalnie, jak do tej pory, ale również faktycznie. Pragnął też, żeby polska młodzież uczyła się, do minimalnego chociaż stopnia, języka

ukraińskiego, co pozwoliłoby społeczności wołyńskiej na swobodną komunikację i zapobiegało alienacji grup narodowościowych. Nie miał jednak wpływu na kadre w szkołach – systematycznie rósł w niej odsetek Polaków, gdyż od 1932 roku przestano kształcić pedagogów dla szkół ukraińskich.

BRATERSTWO POLSKO-UKRAIŃSKIE

Józewski wychodził z założenia, że jeśli Rzeczpospolita wesprze kulturę ukraińską, młody naród odwdzięczy się jej swoją lojalnością. Nowe rządy faktycznie uczyniły województwo bardziej reprezentatywne. W budynkach publicznych obok wizerunków Piłsudskiego wojewoda kazał wieszać portrety Petlury, mozolnie budując jego mit na podobieństwo marszałka. Obchodził ukraińskie święta, śpiewał pieśni narodowe. W czasie oficjalnych wizyt posługiwał się językiem ukraińskim, odpowiadał też na pisane do niego po ukraińsku pisma. Dotował lokalne ukraińskie koła czytelnicze, które do 1937 roku wzrosły do liczby 5 tysięcy. Finansował objazdowy Teatr Ukraiński, wystawiający ukraińską klasykę oraz sztuki oparte na narodowych motywach.

Dążył też do ukrainizacji kościoła prawosławnego, chcąc w ten sposób zaspokoić ambicje części nacjonalistów, a jednocześnie zapobiec rozgrywaniu kwestii nietolerancji religijnej przez komunistów. Przekonywał popów do używania ukraińskiego, a nie rosyjskiego języka w kazaniach i kontaktach z wiernymi. Bardziej problematycznych kapłanów usuwał z województwa.

Z jego inicjatywy powstało Wołyńskie Zjednoczenie Ukraińskie (WZU), ukraińska partia polityczna o profilu antykomunistycznym, złożona przede wszystkim z petlurowców. Sprowadzał ich z kontrolowanego przez Sowietów Kijowa, jak również z emigracji we Francji, by podjęli w województwie pracę kulturalną i polityczną. Dopilnował, żeby przedstawiciele WZU znaleźli się na listach wyborczych BBWR, co w praktyce zapewniło im miejsca w parlamencie.

Będąc ministrem w rządzie URL w 1920 roku, gorąco wierzył, że dawny sojusz Piłsudskiego z Petlurą stawiać należy za wzór dla relacji polsko-ukraińskich. Często wspominał, że przyjaźń pomiędzy oboma narodami narodziła się w „braterstwie broni we wspólnej walce z Moskwą”.

Kapitał polityczny współpracowników Symena Petlury wydawał się jednak wśród Ukraińców mocno wątpliwy. Upadek URL kazał im szukać innych rozwiązań dla swoich niespełnionych aspiracji. Na terenie Galicji większość wsłuchiwała się w hasła nacjonalistyczne, na Wołyniu z kolei – komunistyczne. Prócz legalnego Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowo-Demokratycznego, wielu podążało za wywrotową OUN, zapowiadającą krwawy odwet na Polakach i głoszącą bezwzględną walkę ze wszystkimi „zaborcami” w celu „odzyskania” ziem, które uznawali za historycznie ukraińskie. Na Wołyniu ogromnym poparciem cieszyła się sowiecka ekspozytura w postaci Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy.

Równolegle do pozytywnej pracy z Ukraińcami na rzecz pojednania, Józewski rozpoczął więc przy pomocy służb i wojska walkę z oboma zagrażającymi jego wizji ekstremizmami.

ODPOWIEDŹ UKRAIŃSKICH NACJONALISTÓW

W przeciwieństwie do KPZU, którą wojewoda wołyński zdołał przejściowo spacyfikować, OUN znalazło sposób na zneutralizowanie pojednawczej oferty Piłsudskiego. Nacjonałiści zamierzali niepodzielnie władać ukraińskimi sercami. Żeby zaostrzyć kurs władz wobec swoich rodaków, a tym samym zohydzić im wizję pojednania i uniemożliwić dalsze działania ugrupowaniom centrowym, zastosowali terroryzm. Prowadząc w Galicji szeroką akcję sabotażową niszczenia polskiego mienia, szybko sprowokowali rząd do przeciwdziałania i zradykałizowali opinię publiczną. Po serii 199 aktów dywersji w połowie 1930 roku, przeważnie podpałek zboża i gospodarstw, do których zresztą spontanicznie przyłączała się ludność ukraińska, wymusili na marszałku zdecydowaną reakcję.

We wrześniu z polecenia Piłsudskiego przeprowadzono pacyfikację regionu, wysyłając do kilkuset wiosek tysiąc policjantów. Mimo że znaleźli oni prawie sto kilo materiałów wybuchowych i ponad tysiąc karabinów, ukraińska mniejszość w całym kraju uznała ich działania za gest polityczny. Bez wątpienia skutki polskiej akcji odwetowej dotknęły przede wszystkim niewinnych. W efekcie OUN skutecznie odwróciła niepokojącą ich tendencję do opadania nastrojów antypolskich i przysporzyła sobie rzesze zwolenników. Józewskiemu nie udało się natomiast odseparować Wołynia od ich ideologii.

Nacjonaliści obrali też za cel najsilniejsze osobowości optujące za polsko-ukraińskim pojednaniem. 29 sierpnia 1931 roku zamordowali w Truskawcu Tadeusza Hołówkę. Jak wyjaśniał jeden z członków OUN: „On nas rozbrajał ideologicznie. Z endekami sytuacja była przynajmniej jasna: my tu, oni tam. Hołówko rozmywał podziały.”

W 1934 roku, już pod przywództwem Stepana Bandery, zabili dyrektora ukraińskiego gimnazjum Iwana Babija oraz ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego. Bezskutecznie podejmowali też próby zamachu na życie Józewskiego. I chociaż państwo polskie poprzez szeroko zakrojoną akcję policyjną rozbiło w końcu siatkę OUN i wyłapało jej najważniejszych liderów, szkody poczynione dla porozumienia z Ukraińcami okazały się olbrzymie.

ZMARŁY MARSZAŁEK MIANOWAŁ JÓZEWSKIEGO WOJEWODĄ, JAKŻE GO ODWOŁAĆ?

Z początku eksperyment wołyński wydawał się sprawdzać. Podczas wyborów w 1930 roku popi poprowadzili wiernych do urn pod sztandarami kościoła prawosławnego i portretami Marszałka Piłsudskiego. Licznie stacjonujący w regionie wojskowi, choć patrzyli z nieufnością na działalność wojewody, niechętnie przyznawali, że jego polityka przynosi efekty.

Nastawienie polskich mieszkańców Wołynia wciąż pozostawało dla

Józewskiego dużym problemem. Większość z nich nie dostrzegała krzywd dotyczących Ukraińców, ponieważ w obliczu ich przytaczającej większości, sama żyła w poczuciu ciągłego zagrożenia. Wielu wschodnich osadników pamiętało krwawą rewolucję bolszewicką i mordujące ziemian oraz inteligentów chłopskie bandy. Przez lata rosyjskiego panowania nie mogli też obnosić się ze swoją polskością. Teraz pragnęli jedynie bezpieczeństwa i spokoju. Terroryzm szerzony przez OUN, jego powiązania z niemieckim wywiadem oraz powoli przesiąkające na Wołyń wpływy, utwierdzały ich w nieufności do Ukraińców.

Chłopi wciąż cierpieli niedostatek, co koniec końców okazywało się dla nich ważniejsze niż rozwój kultury. Józewski zdawał sobie z tego sprawę, ale nie potrafił przekonać kół rządowych w Warszawie do bardziej radykalnej reformy rolnej, zwłaszcza, jeśli mniejszości miałyby na niej skorzystać kosztem bogatych polskich ziemian. Z czasem Sowietów zaczęli więc odzyskiwać popularność. Więzienia zapełniały się wołyńskimi komunistami.

Decydującym ciosem dla eksperymentu Józewskiego okazała się śmierć Piłsudskiego. Dopóki żył, wojewoda miał swobodę w kreowaniu lokalnej polityki. Konkurencyjny ośrodek władzy w postaci lubelskiego Dowództwa Okręgu Korpusu Wojska Polskiego nie ośmielał się podważać jego autorytetu. Z punktu widzenia armii Ukraińcom nie należało ufać, a wszystkie urzędy państwowe na pograniczu trzeba było obsadzić Polakami. W razie ewentualnej wojny ze Związkiem Sowieckim, zapobiegłoby to sabotażowi ze strony mocno niepewnej mniejszości. Wielu członków rządu podzielało te zapatrywania, ale nawet kiedy zabrakło Piłsudskiego, pamięć o nim nie pozwalała na szybkie forsowanie zmian. „Zmarły Marszałek mianował Józewskiego wojewodą, jakżeż go odwołać?” – tłumaczył bezradnie premier Felicjan Sławoj Składowski. Z czasem jednak przestało to stanowić przeszkodę.

UPADEK IDEI

Elity władzy, odpowiadając na naciski opinii publicznej i

kierując się względami bezpieczeństwa, zdecydowały o powrocie do projektu polonizacji. W 1938 roku pod patronatem Śmigłego-Rydza i Tadeusza Kasprzyckiego zaczęto wprowadzać w życie program „wzmacniania polskości”. W jego ramach usuwano Ukraińców ze stanowisk administracyjnych. Zniszczono też 138 cerkwi i kaplic prawosławnych na Lubelszczyźnie. Opór zmuszonych do oglądania tego wiernych tłumiono przemocą. Równolegle oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza zaczęły przeprowadzać akcje „nawracania” na katolicyzm mieszkańców Wołynia. OUN została wprawdzie sparaliżowana, a większość jej najważniejszych działaczy, ze Stepanem Bandera włącznie, znalazło się w więzieniach, ale napięcie w relacjach polsko-ukraińskich urosło na skalę nieznana wcześniej w II Rzeczypospolitej. Sprzeciwiający się nowej polityce rządu Józewski został w końcu zmuszony do złożenia dymisji.

5 lat później, już podczas niemieckiej okupacji, Wołyń zapłonął, a ukraińscy nacjonałiści w brutalny sposób wymordowali ok. 60 tysięcy zamieszkujących go Polaków.

Autorstwo: Michał Woś

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Bączkowski Włodzimierz, „O wschodnich problemach Polski”, Kolegium Europy Wschodniej, Wrocław 2005.
2. Motyka Grzegorz, „Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943-1947”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2011.
3. Snyder Timothy, „Tajna wojna. Henryk Józewski i polsko-sowiecka rozgrywka o Ukrainę”, Znak, Kraków 2008.
4. Zaporowski Zbigniew, „Henryka Józewskiego wizja Polski”, [w:] „Sen o potęgę. Bezpieczeństwo, suwerenność, mocarstwowość. Rzeczpospolita Polska 1918-1939”, Wydawnictwo

UMCS, Lublin 2014.